GŁOS GÓRNIKA

Organ Związku Górników Zjednoczenia Zawodowego Polskiego

„GŁOS GÓRNIKA“ wychodzi 25-go każdego miesiąca. Członkowie Związku Górników „Zjednoczenia Zawod. Polskiego“ otrzymują go bezpłatnie. Pojedyńczy numer kosztuje 0,50 gr. polsk. Abonament rocznie 6 zł. polsk. :-: Ogłoszeń nie umieszcza się.

Szczęść  Boże

Listy do redakcji „GŁOSU GÓRNIKA“ należy frankować i podać na nich dokładny adres piszącego. Redakcja, Administracja Biuro Związku Górników „Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, znajduje się w Katowicach przy ulicy Andrzeja 21, narożnik ul. Wandy :-: Telefon 1090.

Pismo miesięczne poświęcone obronie interesów polskich górników i ich pokrewnych zawodów.

Nr. 9. | KATOWICE, dnia 25-go września 1932 r. | Rok XXIX.

Murem stanąć musimy
przy organizacji

Od czasu powstania z niewoli naszej Ojczyzny, zmieniło się dużo na naszą nie korzyść. Pamiętamy czasy dawne, pamiętamy niewolę pruską, z którą mimo wielkich prześladowań, potrafiliśmy się uporać, umieliśmy zakusy pruskie zniweczyć. Byliśmy społeczeństwem silnem, zwartem, dbające o swoje prawa, o swoje potrzeby. Poszczególne warstwy społeczne nie były skłócone, pracowały wspólnie dla dobra ogólnego. Podziwiano nasz hart ducha, naszą wytrzymałość. Wśród narodów świata wyrośliśmy na bohaterów!

Tak, jak poszczególne warstwy kroczyły śmiało naprzód, nie pozostawał za niemi lud roboczy, któremu zaborczy prusak również srodze dokuczał. Robotnik polski okazywał w czasie prześladowania wiele mocy. Zacinając zęby, śmiało kroczył do wytkniętego celu. Czem bardziej gnębiono warstwy pracujące, tem lepszy wyrabiał się w nich duch, tem energiczniej bronili swoich interesów i tem dzielniej trwali przy tem, co się robotnikom słusznie należało.

Czy potrzeba dowodów na nasze twierdzenia?

Wystarczy wskazać na historje przedwojenną polskiego ruchu robotniczego pod obcemi zaborami, gdzie stwarzaliśmy cuda, bo gnębieni i uciskani za polskość, za przynależenie do Zjednoczenia Zawodoweggo Polskiego, szliśmy z hardem czołem do więzień, płaciliśmy kary za organizowanie się, prześladowano nas w niesłuszny sposób, pluto nam poprostu w twarz. Czem więcej nas prześladowano, tem mężniej staliśmy na posterunkach i tem wytrwalej broniliśmy naszego dorobku robotniczego.

I nie zmogły nas więzienia, nie ugięły nas prawa Bismarkowskie, nie zgnębiły ducha szykany pruskie! Przeciwnie, zespoliły się silnie więzy nasze, wzrośliśmy moralnie, rozwijaliśmy kulturę robotniczą, łączyliśmy się w szeregach Zjednoczenia Zawodowego Polskiego!

Obecnie żyjemy na wolnej ziemi ojczystej, używamy swobód społecznych zagwarantowanych prawami polegającymi na Konstytucij. A pomimo chwilowego nie porozumienia politycznego nie doznajemy żadnego upośledzenia, bo Związek Górników a znim i całe Zjednoczenie Zawodowe Polskie cieszy się poważaniem społeczeństwa. Jest to owocem pracy wytrwałej i wielkich wysiłków tych jednostek robotniczych, które pod zaborem pruskim tak liczne dla Zjednoczenia Zawodowego Polskiego ofiary poniosło.

A jednak okazują się wśród naszego ruchu robotniczego niedomagania, wskazujące na zanik ogólnego zrozumienia organizacyjnego.

Potworzono różne Związki i związeczki robotnicze pod bokiem i przed oczyma naszemi, a my nie potrafiliśmy sił naszych należycie zespolić, nie zdołaliśmy absolutnie tych walorów, które tak bardzo są potrezbne w pracy zbiorowej i społecznej.

Dlaczego to się dzieje?

Przyczyna stara i wyprubowana, że gdy nie zagraża nam jawne niebezpieczeństwo, gdy życie upływa zwykłemi torami poczynamy niezwłocznie gnuśnieć, przyczem zagnieżdżają się wśród nas nieszczęsne swary, na których tak bardzo zależy nowoczesnym kapitalistom.

W warunkach normalnych tak się z nami dzieje!

Przykre to, — trudno, — trzeba rzec prawdę!

Gnuśniejemy, zasypiamy snem sprawiedliwych, przyczem pozwalamy na zakorzynianie się różnego rodzaju chwastom, jak waśni, zazdrości, rozbijamy się wśród siebie, rozszerzamy ducha niezgody, wskutek czego zanika zgoda, jedność i łączność, te kardynalne cnoty wzajemnej łączności.

Dlaczego to się dzieje.

Bo nam wolno wyznawać co chcemy, wolno czytać co chcemy, wolno organizować się tam gdzie chcemy. Krótko, istnieje wszelka wolność, nikt nam w niczem nie przeszkadza, więc nie uważamy za wskazane głębiej pomyśleć nad obecnem naszem położeniu.

Rzeczy nie zakazene utraciły więc dla nas urok!

A czy warstwom pracującym nie zagraża niebezpieczeństwo? czy kapitalizm nie wykorzystuje obecnych trudnych warunków gospodarczych na niekorzyść robotników. Czyż nie mamy tego na każdem kroku namacalnych dowodów?

Dla obrony potrzeb życiowych i zdobytych praw socjalnych mamy prawo łączyć się w Związkach Zawodowych. Jakże z tych praw korzystamy? Rozluźniamy na każdym kroku i tak już słabe siły nasze, wprowadzamy w życie nasze robotnicze niezgodę, wdajemy się niepotrzebnie w życie prywatne, obczerniamy niesłusznie jedni drugich, aby osobiste wyciągnąć z tego korzyści. Kwitnie w całej pełni faworyzowanie jednych, a potępianie innych. Kłócimy się wzajemnie, przez co stwarzamy wielki zamęt w życiu zawodowem.

Rzucamy się nieraz zapałem do pracy organizacyjnej, lecz rychło zapał opada! Ha no — po polsku — ogien słomiany.

A skutki tego?

Jeden ciągnie w prawo, drugi w lewo — gdzie dwóch robotników, tam trzy zdania, — sto wodzów, — lecz ani jednego szeregowca!

Pytamy, w czyjem to interesie leży, by warstwy pracujące się rozbijały? Czy nie jest to interes kapitalizmu. Pomijmy wreszcie, że czem więcej się rozdrabniamy, tem więcej się osłabiamy! Czy nie jesteśmy tego codziennie świadkami?

Dlatego precz z niezgodą z warstw pracujących!

Powinniśmy wreszcie odczuć potrzebę organizacyjną, powinniśmy stanąć zwartym murem w jedności i zgodzie w szeregach Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, które jest w stanie dać obronę warstwom pracującem.

Klasowi towarzysze
godzą się na obniżkę głodnych zarobków w Zagłębiu Dąbrowsko-Borysławskiem!?

Członkowie Zjednoczenia Zawodowego Polskiego pamiętają ochydną walkę jaką w sprawie obniżki płac na Śląsku prowadzili z naszą organizacją klasowi towarzysze. Panowie Stańczyki, Papugi, Bielniaki, oraz Chruszczowie posądzali nas o rzekomą zdradę interesów górniczych, za niewywołanie na ich rozkaz strajku zabarwieniu politycznem. Przedmiotem wściekłych ataków stał się przewodniczący Związku Górników Z. Z. P. drh. Grajek na którym wszystkie psy wieszano, grożąc mu w dodatku połamaniem kości lub zastrzeleniem. A przecież w latym ani drh. Grajek, ani też „Zespół Pracy Związków Górniczych“ a nawet do dziś dnia nie wyrazili swej zgody na jakąkolwiekbądź obniżkę płac w górnictwie, odwrótnie 8 % obniżkę płac przeprowadzono wbrew ich woli i protestów. Pomimo tego klasowcy w swej łajdackiej kampanji okłamywali robotnika śląskiego, szczególnie, że odpowiedzialność na wszystkie następstwa ponosi wyłącznie nasza organizacja!

Na tem fałszywym koniku ujeżdżają do dziś dnia na Śląsku, a zacofany robotnik na szczęście bardzo nikły, procent, jeszcze wierzy tym publicznym kłamstwom. Teraz nareszcie wychodzą szydła z worka. *Jak donosi prasa towarzysze z klasowych związków w tych dniach zgodzili się na 20 % obniżkę płac dla kopalń kruszczowych, galmanu i wapieniki, Zagłębia Dąbrowskiego i Kieleckiego. Pozatem wyrażono zgodę na 15 % obniżkę zarobków dla kopalń wosku, soli potasowych, kanitu, oraz dla wszystkich kopalń przemysłu naftowego w Zagłębiu Borysławskim!??* Ci biedni robotnicy których zarobki były dotychczas o 30 % niższe od zarobków na Górnym Śląsku obowiązujących do chwili obecnej będą od 1 października br. o połowę mniejsze jak u nas na Śląsku?

O tej haniebnej zdradzie popełnionej na tamtejszemu robotniku milczą jak zaklęci. Ich leiborgan „Gazeta Robotnicza“ przechodzi nad tą sprawą do porządku dziennnego, nie chcąc kompromitować swych zdadzieckich towarzyszy. Tak w świetle prawdy wyglądają pyskacze którzy mają czelność rościć sobie prawo obrońców wyzyskiwanego proletarjatu.

Wzywamy naszych członków ażeby o pepesowskiej zdradzie poinformowali swych kolegów pracy.

Precz z zdrajcami socjalistyczno-federacyjnemi. Miejsce dla pracownika fizycznego i umysłowego jest tylko w Zjednoczeniu Zawodowem Polskiem.

Drugi ogólnopolski walny zjazd Zjednoczenia Kolejowców Polskich
w Stanisławowie

W niedzielę 18 bm. rozpoczął się w Stanisławowie walny zjazd delegatów Zjednoczenia Kolejowców Polskich z udziałem około 300 delegatów z całej Polski, który przybyli ze sztandarami lokalnych Kół.

Zjazd rozpoczęty został uroczystem nabożeństwem w kolegjacie łacińskiej, odprawionem przez ks. infuł. dr. Baziaka i kazaniem, które wygłosił kanonik Komusiewicz. W nabożeństwie wziął udział p. wojewoda Jagodziński, nacz. Sawicki, Burzyński, wicestarosta dr. Dembowski, korpus oficerski z płk. Pieniążkiem i Kalinowskim, prez. Zborowski, prezydent miasta poseł Chowaniec, delegaci dyrekcji kolej., nacz. Radziedza, radca Dziekoński oraz reprezentanci związków i stowarzyszeń ośw. i społecznych. W czasie nabożeństwa poświęcił ks. inf. Baziak wspaniały sztandar zarządu głównego.

Po nabożeństwie uformował się pochód do płyty Nieznanego Żołnierza, na której prezes zarządu głównego inż. Łopuszański złożył okazały wieniec, poczem pochód ruszył przy dźwiękach dwóch orkiestr pod teatr Moniuszki. Przed teatrem ustawili się reprezentanci władz państw. i samorz. oraz członkowie głównego zarządu z nowo poświęconym sztandarem przed którymi przedefilowali delegaci zjazdu przy dźwiękach orkiestry kolej. Następnie odbyło się w sali teatru uroczyste otwarcie zjazdu, powitanie przybyłego wojewody, reprezentantów władz państw. samorz. i zaproszonych gości oraz odczytanie nadesłanych telegramów. Na wstępie odczytano pismo kancelarji cywilnej Pana Prezydenta który z powodu wyjazdu na uroczystość do Rzeszowa nie mógł przyjechać, przesłał jednak życzenia owocnych obrad zjazdu dla dobra ojczyzny. Następnie wygłosili powitalne przemówienia pan wojewoda Jagodziński podkreślając wybitne zasługi kolejarzy i ich ofiarną pracę państwowotwórcą, ks. inf. dr. Baziak, delegat min. komunikacji nacz. Radzięda, prezydent m. Stanisławowa posel Chowaniec, radca Dziekoński, prezes ZZP. drh. Mańkowski z Poznania i inni.

Po przemówieniach uchwalili zebrani przez aklamację wysłanie adresów hołdowniczych do pana Prezydenta Rzplitej, Marsz. Pilsudskiego, premjera Prystora, ks. kardynała Hlonda i ministra Komunikacji Butkiewicza.

Dla oddania hołdu śp. por. Żwirce i inż. Wigurze zebrani stojąco uczcili poległych minutą milczenia.

Po cześci powitalnej nastąpiło wyłonienie poszczególnych sekcyj które obradowały w ciągu 3-dniowego trwania zjazdu. Wieczorem odbyło się dla członków zjazdu przedstawienie w teatrze Moniuszki „Grube Ryby“ z gościnnym występem dyr. Czarnowskiego.

Generalne załamanie
się Piatiletki

Wiadomości jakie przenikają przez czerwoną granicę, świadczą wymownie, że możemy mówić o kompletnem załamaniu się piatiletki. Ostatnie fakty, jakie wydarzyły się na terenie Rosii sowieckiej potwierdzają przypuszczenie tych, którzy w piatiletce widzieli typowy „bluff“ mający na celu mydlenia oczu szerokim masom.

W pierwszych latach piatiletki wybudowano, jak wiadomo, z ogromnym nakładem sił i kosztów szereg fabryk, przyczem zaprzęgano robotników rekrutujących się przeważnie z chłopstwa do przymusowych robót. Wzniesione fabryki miały rozpocząć pracę w roku bieżącym. Tymczasem już w roku ubiegłym komisje sowieckie stwierdziły, iż wiele z nich jest niewykończonych, a w roku bieżącym przyszły otwarcie do przekonania, że niema zupełnie mowy o otwarciu zakładów. Specjalna komisja z komisarzem Kaganowiczem na czele przeprowadziła śledztwo którego wyniki były zastraszające. Okazało się bowiem, że większość fabryk jest zbudowana w sposób nieprawdopobny tendetny i, że nie nadaje się kompletnie do użytku.

W następstwem tego systemu większość fabryk sowieckich, to tylko dekoracje które mają robić wrażenie na masach. W jednych fabrykach nie wykończono maszyn albo turbin, inne znowu mają maszyny ale nie posiadają surowca, trzecie mają i maszyny i surowce ale nie posiadają odpowiedniego dowozu węgla. Do kompletnej dezorganizacji przyczynia się fakt, że coraz częściej wybuchają w fabrykach bunty robotników, domagających się pożywienia. Strajk stał się prawdziwą plagą i przybrał formy strajków zachodnio-europejskich. Trzeba jednak

pamiętać że podczas, gdy na zachodzie — strajk jest rzeczą legalną, to w Rosji sowieckiej jest zbrodnią za którą czeka śmierć.

Chcąc ratować resztki pozorów postanowił rząd sowiecki puścić za wszelką cenę część fabryk w ruch. Nakazywały to względy polityczne i propagandowe. Jednakże puszczone w ruch fabryki pracują bardzo słabo i dają ogromne deficyty. Klasycznem przykładem tego oszukańczego systemu jest fabryka samochodów w Niżnym Nowodrodzie nazwana imieniem Mołotowa. Z ogromnym hałasem rozgłaszano, iż będą to największe zakłady samochodowe na świecie. Produkcję tych gigantycznych zakładów obliczano na 50.000 wozów tygodniowo. Po uroczystościach otwarcia przyjęto 30.000 robotników i w pierwszym tygodniu panował w zakładach dość ożywiony ruch. Prasa sowiecka zachłystywała się poprostu z zachwytu.

Jednakowoż już w drugim tygodniu pojawiły się plamy na sowieckim słońcu. Dalsze transporty wogóle przestały wychodzić z wrót fabryki. Zarząd fabryki nie zadał sobie trudu, aby znaleść odpowiednie pomieszczenie dla 600 niewykończonych wozów, które niszczały pod golem niebem. Nawet prasa sowiecka zaczęła krzyczeć głośno o marnotrastwie. Komisja która badała zakłady w Niżnym Nowogrodzie doszła do wniosku, że bardzo wiele budynków jest zupełnie źle pomyślanych i, że trzebaby zakłady przerabiać właściwie od gruntu.

Nie lepiej wygląda sprawa z fabryką traktorów w Charkowie. Miała ona dostarczyć traktorów dla całej Rosji sowieckiej na czas żniw. Jednakże ta opatrznościowa fabryka wypuściła zaledwie 20 % przewidzianego kontygentu, a te maszyny, które wyszły z fabryki bardzo szybko przestały działać. Na domiar złego fabryka traktorów zaczęła cierpieć na brak metali i węgla. Komunikacja bowiem stanowi piętę Achilesową w Rosji sowieckiej. Kompletna dezorganizacja kolej sprawia, że wszelki transport m. in. transport węgla jest poprostu niemożliwością.

Produkcja węgla od której zależne są przecież wszystkie fabryki zwrastała w r. 1931 w grudniu ub. r. wynosiła 185.600 tonn. W pierwszych tygodniach lutego br. gwałtownie zaczęła spadać, a w połowie sierpnia wynosiła już zaledwie 140 tysięcy tonn. Produkcja żelaza spadła od stycznia do połowy sierpnia z 17.800 na 16.200 tonn dziennie.

Katastrofalny stan fabryk pociągnął za sobą klęskę rolnictwa. Według doniesień komisarjatu rolnictwa cztery piąte tegorocznych zbiorów zasiano prymitywnie. Na 135.875 traktorów wysłanych chłopom większa część niezdatna była do użytku. Reszta traktorów chłopi znisz czyli na miejscu, dopatrując się w nich przyczyn swojego nieszczęścia. Tak wygląda praca Sowietów na polu ciężkiego przemysłu.

Wogóle w całej Rosji sowieckiej zaznacza się niechęć w stosunku do techniki.

Masy chłopskie odwracają się od fabryk i uważają je za piekło. Oddziały G. P. U. zmuszają robotników siłą do powrotu do fabryk. W tej walce robotników z rządem niemałą rolę odgrywa głód coraz bardziej panoszący się w Rosji sowieckiej.

Położenie gospodarcze świata w roku 1931/32

Ciekawe wydawnictwo Ligi Narodów. — Kryzys gospodarczy i poszukiwanie dróg naprawy.

W myśl zaleceń zgromadzenia Ligi Narodów, jej sekretarjat generalny Ligi wydał pierwszy tom z serji przeglądów rocznych światowego położenia gospodarczego. Tom ten, zatytułowany „Położenie gspodarcze świata 1931-32“ jest dziełem znanego ekonomisty amerykańskiego J. D. Condliffe.

Źródło kryzysu.

Książka daje wyczerpujący obraz obecnego kryzysu gospodarczego, którego zarodki autor widzi w wielkiej wojnie. „Wojna — pisze — zburzyła równowagę, jaka istniała w życiu gospodarczem świata przedwojennego i wyzwoliła nowe siły. Dziś trudno jest jeszcze ustalić, jakie zmiany te nowe siły wprowadzą i w jakim zmuszą nas ostatecznie kroczyć kierunku“.

Wydawnictwo Ligi Narodów daje następnie przegląd poszczególnych objawów kryzysu i zajmuje się w szeregu rozdziałów zagadnienia: reorganizacji produkcji i handlu, ruchu cen, roz woju handlu międzynarodowego, polityki bankowej i kredytowej, kwestją zarobków, bezrobocia i warunków pracy, trudnościami finansów publicznych oraz rozwojem polityki handlowej.

Mimo widocznych usiłowań autora do nienarzucania czytelnikowi własnych wniosków, z książki wynika niedwuznacznie, że Condliffe jest zwolennikiem gospodarki indywidualistycznej. Autor podkreśla z naciskiem, że ceny kartelowe spadły w ostatnich latach w dużo mniejszym stopniu niż ceny towarów nieskartelizowanych i stwierdza, że ten brak zdolności do przystosowania się zarówno jak i polityka wysokich kosztów życiowych jest w okresie kryzysu wielkim błędem. Ekonomista amerykański stwierdza jednak zresztą, że jedną z głównych przyczyn kryzysu jest olbrzymia rozpiętość cen wyrobów rolniczych i przemysłowych.

Nacjonalizm gospodarczy.

Autor daje w swej książce interesującą analizę „gospodarczego nacjonalizmu“. Stwierdza on, iż mimo, że wzajemna współzależność gospodarcza narodów staje się coraz wyraźniejszą, to jednak wypadki oddalają nas coraz bardziej od systemu współpracy oraz wolności handlu. Międzynarodowy handel natrafia w roku 1932 na dużo większe przeszkody, niż przed 5-ciu laty, kiedy to światowa konferencja gospodarcza jednogłośnie podkreśliła znaczenie i konieczność jak największej swobody międzynarodowego handlu.

Dlatego też i dzisiaj mało jest widoków na międzynarodowe porozumienie w sprawie metody podwyższenia poziomu cen, lub też zmniejszenia kosz tów produkcji.

Zdanem autora, coraz bardziej staje się jasne, że niema powszechnego środ ka dla zwalczania obecnego kryzysu. Każdy kraj będzie szukał nowej równowagi własnemi drogami i w ten sposób powróci również stopniowo równowaga międzynarodowa.

Zawikłane położenie.

Wyjście z sytuacji tak zawikłanej jak obecna nie będzie łatwe. Jako przykład niesłychanego zawikłania położenia Condliffe wskazuje na fakt, że wprawdzie spadły ceny surowców, jednakże ceny towarów gotowych obniżyły się w o wiele mniejszym stopniu. W czasie dawnych kryzysów koszty produkcji, płace i procenty, jak również i koszty kapitałów, przystosowywały się do ruchu cen surowców, tak, że zawsze były możliwości zysku, które dawały podnietę do nowych inwestycyj. Obecnie jednak, jakkolwiek ceny surowców spadły, procenty utrzymały się na wysokim poziomie, obniżka płac daje się przeprowadzić jedynie z trudem, a ceny towarów gotowych obniżyły się w stopniu nie wystarczającym. Dawniej, uzyskiwało się poprawę, gdy zniżka cen surowców i kosztów produkcji z jednej strony, koszty zaś kapitału z drugiej spowodowały przystosowanie się cen towarów gotowych do spadku zdolności kupna u konsumenta. Obecnie jednak siła kupna ludności rolniczej obniżyła się tak dalece, że nawet przy niższym niż obecnie poziomie cen towarów gotowych, trudnoby było przywrócić równowagę. Pozatem przedsiębiorcy, którzy muszą dbać o potrzeby konsumenta znajdują kapitały jedynie po drogich cenach.

Świat potrzebuje n. p. zwiększonej produkcji stali, po niższych cenach oraz mniejszej wytwórczości środków żywności i wyrobów tekstylnych, po cenach wyższych. Mimo to, przemysło wiec uważa, że jest wygodniej zmniejszyć produkcję, niż obniżyć jej koszty, chłop zaś niema żadnego środka ograniczenia swojej produkcji, jak długo ceny spadają. Jest to istotnie uderzający przykład zawikłanej sytuacji gospodarstwa światowego.

Dno przesilenia i jaskółki poprawy.

Książka Condliffe'a kończy się rozdziałem o położeniu gospodarczem świata w lipcu 1932. Autor stwierdza, że w porównaniu z poprzednimi okresami osiągnęliśmy obecnie dno kryzysu. Po minimalnem polepszeniu się na wiosnę, produkcja obniżyła się znowu we wszystkich krajach i nawet w tych państwach, które porzuciły parytet złota, zaznaczały się tendencje do zniżki cen. W Niemczech, Stanach Zjednoczonych, Anglji i Francji bezrobocie rośnie a wartość handlu zagranicznego w czasie czterech pierwszych miesięcy 1932 wynosi już tylko 42 procent stanu z roku 1929.

Równocześnie autor wskazuje na środki zastosowane w ostatnich tygodniach przeciwko kryzysowi, jak konwersje pożyczek w Anglji, konferencja lozańska, holendersko-belgijski układ celny oraz polityka rozszerzania kredytu w Stanach Zjednoczonych i stwierdza, że jakkolwiek za wcześnie jest na ocenę skuteczności tych środków, to jednak sposób, w jaki zareagowały na nie giełdy, dowodzi obudzenia się optymizmu. Należy zatem mieć nadzieję, że uniknie się nowej katastrofy, wiele jednak problemów pozostaje jeszcze do rozwiązania.

Jest rzeczą charakterystyczną, że sekretarjat Ligi Narodów wydał książkę Condliffe'a w chwili, gdy mówi się o nowej światowej konferencji gospodarczej, jakkolwiek ekonomista amerykański bardzo sceptycznie zapatruje się na możliwość rozwiązania obecnych trudności drogą porozumienia międzynarodowego.

—————o(O)o—————

Robotnik śląski w walce o wolność Śląska

Poniżej zamieszczamy przemówienie kol. Kota, wiceprezesa Zarz. Główn. Z. Z. P., wygłoszone na uroczystej Akademji w sali Powstańców w Katowicach w niedzielę dnia 19 czerwca b. r. z okazji uroczystego obchodu 10-tej rocznicy objęcia Śląska przez władze polskie.

„Mam zaszczyt przemawiać w dniu dzisiejszej tak pamiętnej uroczystości w imieniu śląskiego robotnika od kilofa, młota i pługa, który w walnej mierze przyczynił się do przyłączenia G. Śląska do Polski.

Kiedy w czasach naszej wiekowej niewoli politycznej na Śląsku arystokracja i szlachta dawno pogodziła się ze zmienionym stanem rzeczy ulegając wpływom germanizacyjnym, a śladem tym z małemi wyjątkami powoli poszedł i stan mieszczański, wierny ideałom odziedziczonym po przodkach, postał tylko jeszcze lud pracy. Lud ten przywiązany do wiary katolickiej i języka ojczystego mając tylko w małej części możliwość zapoznania się z świetną naszą historją żył przeważnie różnemi legendami, a zwłaszcza legendą o śpiącym wojsku św. Jadwigi, które podtrzymywały w nim ducha i wiarę w przyłączenie Śląska do Macierzy względnie w zmartwychwstanie Polski.

Znalazł lud ten opiekunów w części duchowieństwa i światłych jednostkach wyrosłych z samego ludu. Świetlanemi postaciami pod tym względem byli pomiędzy innemi śp. ksiądz Szafranek, pierwszy polski poseł do sejmu pruskiego, który w licznych swych przemówieniach w sejmie w obronie języka polskiego powiedział pomiędzy innemi te pamiętne słowa: „Język ojczysty jest kluczem do wszelkiego moralnego i politycznego wychowania narodów“. Należy następnie podnieść wspomnienie o śp. ks. Damrocie, który swojemi tak pięknemi poematami budził i krzepił duszę polską ludu, ks. Bończyka, autora pięknego dzieła na tle walki kulturalnej, gdzie tak pięknie wyobraził życie i duszę polską ludu i pozatem założyciela pierwszych towarzystw młodzieży pod wezwaniem św. Alojzego, które niestety w późniejszym czasie uległy rozwiązaniu z nakazu władz za cichym podszeptem przez ks. kardynała Koppa. Z wielu osób świeckich należy przedewszystkiem podnieść działalność oświatową takich mężów, jak Miarki, Lompy i czczonego zwłaszcza przez robotników kowala Ligonia, który w swoich pięknych wierszach i piosnkach, wykrzeszonych jakby z kowadła tak wiernie zobrazował życie i pracę, cierpienia i prześladowania tego ludu pracy, a jednocześnie podnosił i krzepił ducha polskiego i wiarę w lepszą przyszłość.

Również podnieść należy wybitną działalność przybyłych na Śląsk Polaków z północnych dzielnic byłego zaboru pruskiego.

Dobrym probierzem wiary i stanowczości oraz silnym wstrząsem pod względem narodowym ludu śląskiego była w zeszłym stuleciu walka, podjęta przez rząd pruski przeciwko Kościołowi i duchowieństwu (walka kulturalna), która to walka była początkiem ostrzejszego etapu walki ze szkołą i duszą polską oraz początkiem do większego prześladowania przewódców narodowych, a zwłaszcza uświadomionego robotnika, zatrudnionego w rozbudowującym się przemyśle.

Ceniono coprawda siłę fizyczną śląskiego robotnika, lecz traktowano go gorzej od robotnika niemieckiego nie tylko pod względem obchodzenia się z nim, ale także i pracy i płacy. Było rzeczą wykluczoną, żeby polski robotnik, znający chociażby język niemiecki, był mógł otrzymać awans nawet najniższy. To niczem nieuzasadnione upośledzenie i traktowanie robotnika doprowadziło go w roku 1889 do pierwszego energicznego wystąpienia w postaci wybuchu strejku, który aczkolwiek przyniósł na tle gospodarczem minimalne korzyści, to jednakże kwestję społeczno-narodową skierował na nowe tory.

Z inicjatywy bowiem światłych i życzliwych mężów oraz robotników, jak pomiędzy innymi: śp. księdza proboszcza Bończyka, ks. Radziejewskiego, śp. redaktora Napieralskiego, kupca Paula, i robotników, jak śp. Królika, śp. Dąbrowskiego, Wieczorka i Mańki i innych, założony został pierwszy polski związek zawodowy pod nazwą „Związek Wzajemnej Pomocy Chrześcijańskich Robotników“. Pomimo szykan i prześladowań ze strony władz i pracodawców oraz licznych ofiar wśród robotnika związek rozrastał się pomyślnie, rozwijając pożyteczną działalność społeczną, krzewiąc zarazem ducha polskiego wśród robotników. Ukoronowaniem dzieła tego było w roku 1909, połączenie się Związku Wzajemnej Pomocy z później założonemi związkami o tej samej ideologji w Poznaniu i przez emigrantów na zachodzie Niemiec, pod firmą Zjednoczenia Zawodowego Polskiego.

W międzyczasie doszło na Śląsku na tle narodowem do decydujących wydarzeń o wielkiej doniosłości. Wskutek przystąpienia do aktywnej pracy narodowej obecnych senatorów pp. Korfantego i Kowalczyka Jana, zerwano z dotychczasową polityką centrowo-polską, postawiono kwestję polską na Śląsku jasno, powstało legendarne wojsko św. Jadwigi i dzięki głosom i współpracy uświadomionego robotnika udało się jako pierwsze w dziejach Śląska z własnej, polskiej listy przeprowadzić pierwszego posła polskiego, którym został wybrany obecny senator p. Korfanty. Znamienne to zwycięstwo utrwalono jeszcze lepszemi wynikami przy wyborach następnych.

Wobec tak poważnych sukcesów i zwrotów w życiu polsko-narodowem na Śląsku, władza całym impetem rzuciła się do zduszenia ruchu polskiego, a zwłaszcza zwróciła się przeciwko Zjednoczeniu Zawodowemu Polskiemu, które słusznie uważano za główną podwalinę ruchu polskiego. Sypały się wtenczas liczne procesy i kary na robotników, uświadomionych wyrzucano z pracy, władza uniemożliwiała odbywanie się zebrań i wiców w lokalach pod groźbą odebrania koncesji właścicielowi, utrudniono niesłychanie wprost szykanami i kruczkami odbywanie zebrań pod gołem niebem itd. Wobec tego Z. Z. P. na własny koszt urządzało i utrzymywało we wszystkich ważniejszych placówkach lokale na zebrania, dając temsamem możliwość i innym towarzystwom rozwijania swej działalności i krzewienia ducha narodowego. Pochodu zwycięskiego nie zdołało nawet poderwać ustawodawstwo wyjątkowe, skierowane przeciwko ruchowi polskiemu, jak ustawa o osadnictwie, a w szczególności o zebraniach i stowarzyszeniach